

Maria Bogucka

**Kategorie
i funkcje społeczne
kultury
w perspektywie
historycznej**



Kategorie
i funkcje społeczne
kultury
w perspektywie
historycznej

Maria Bogucka

Kategorie
i funkcje społeczne
kultury
w perspektywie
historycznej



OFICYNA  NAUKOWA

Warszawa 2013

Projekt okładki i stron tytułowych
Ireneusz Sakowski

Na okładce wykorzystano fragment obrazu
Pietera Brueghela Młodszego (1564–1638) *Jarmark flamandzki*

Redakcja
Ewa Pajestka-Kojder

© Copyright Maria Bogucka
© Copyright by Oficyna Naukowa
Warszawa 2013

Powielanie zawartych w książce tekstów, zarówno w całości,
jak i we fragmentach, bez zgody wydawcy
stanowi naruszenie praw autorskich i jest karalne.
Dotyczy to również tłumaczenia, wykonywania mikrofilmów
i reprodukcji metodami elektronicznymi

ISBN 978-83-64363-31-3

Zamówienia na książki można składać w Oficynie Naukowej

ul. Mokotowska 65/3, 00-533 Warszawa

tel. +48 22 622 02 41

e-mail: oficyna.naukowa@data.pl

księgarnia internetowa: www.oficyna-naukowa.com.pl

Spis treści

Wstęp	7
Spory wokół pojęć „kultura” i „cywilizacja” oraz ich roli w rozwoju społecznym	8
Kultura elitarna i kultura ludowa (masowa) oraz ich miejsce w rozwoju historycznym	30
Twórczość artystyczna w kulturze różnych epok histo- rycznych	51
Kultura a język i jego rozwój	67
Teatralność kultur — gest, śmiech, łzy w życiu daw- nych społeczeństw	76
Kultura karnawału w perspektywie historycznej	93
Mity i stereotypy jako element kultury historyczno- -politycznej	106
Anatomia kultury patriarchalnej i jej rola w rozwoju społecznym	125
Fenomen terroryzmu w perspektywie historycznej ..	148

Problematyka kozła ofiarnego na przykładzie szału polowań na czarownice	174
Przestrzeń i czas jako kategorie kultury i ich przemiany w perspektywie historycznej	192
Kultura życia — kultura śmierci i ich przemiany w perspektywie historycznej	214
Czas Apokalipsy. Wizje końca świata jako przejaw mentalnej reakcji na wydarzenia epoki przełomu	239

Wstęp

Książka zawiera rozważania na temat kilkunastu aspektów funkcjonowania kultury w różnych epokach historycznych, zajmuje się rolą kultury jako czynnika tworzącego historię społeczną wraz z jej mentalnymi implikacjami. Temat jest zbyt szeroki, aby go w pełni zamieścić w jednym studium, dlatego musiałam dokonać wyboru. Jest on oczywiście, jak każdy tego typu zabieg, arbitralny. Pominęto ważne zagadnienia, na przykład miejsce w kulturze książki i księgozbiorów (twórcy i odbiorcy, użytkownicy), kwestie roli rytuału w kształtowaniu i rozwoju kultur, relacja między prawem a obyczajem, problematyka domu w aspekcie jego zależności od miejsca i czasu architektury, a także jego znaczenie w życiu człowieka. Zawarte w książce teksty wymienione w spisie rozdziałów z pewnością nie wyczerpują tematu kategorii i funkcji kultury, jednak wskazują i analizują ważne jego wątki, pobudzając być może do dalszej refleksji.

Warszawa, listopad 2012.

Spory wokół pojęć „kultura” i „cywilizacja” oraz ich roli w rozwoju społecznym

Jaką rolę społeczną spełnia dziś i spełniała kiedyś kultura? Czy jest potrzebna? Wokół rozlegają się narzekania na brak kultury, a jednocześnie coraz bardziej brakuje na kulturę pieniędzy. Coraz częstsze są pytania, co to jest kultura, zwłaszcza że utożsamia się ją z rozrywką. A czym jest cywilizacja — czy jest tożsama z kulturą? Kto to jest człowiek kulturalny? Jak się zachowuje? Na ogół uważa się, że człowiek kulturalny opanowuje swoje instynkty, jest grzeczny, nie obraża innych. Człowiek cywilizowany natomiast posiada umiejętności techniczne, a więc umie posługiwać się wynalazkami technicznymi — zegarkiem, telefonem, windą, dziś także komórką, komputerem, wie, jak korzystać z bankomatu. Te obiegowe pojęcia są jednak zbyt powierzchowne, aby zadowoliły potrzebę głębszej wiedzy i zrozumienia.

Często uważa się, że kultura to zjawisko różniące świat ludzi od świata zwierząt. Zwierzęta kierują się przecież instynktami, nie są zdolne do abstrakcyjnego myślenia, nie tworzą wartości kulturalnych. Powszechne jest jednak wpajanie im dobrych obyczajów poprzez tresurę (wychowanie?). Co więcej, mały człokształtny uczone są z powodzeniem posługiwania się komputerem, umieją przyswoić sobie zasady języka migowego, posługują się narzędziami. Młode zwierzęta uczą się skomplikowanych zasad postępowania od starszych osobników. Granica między światem ludzi i zwie-

rzut nie jest więc aż tak ostra, jak dawniej przypuszczano, a rola kultury obejmuje swym zasięgiem oba światy, choć oczywiście w sposób bardzo nierównomierny.

Słowo „kultura” wywodzi się z łacińskiego *cultus*, co pierwotnie oznaczało uprawę roli. Ale już Cicero używał go w innym znaczeniu, mówiąc o uprawie umysłu — *cultura mentis* — utożsamianej z filozofią. Od starożytności pojęcie „kultura” w szerokim sensie oznaczało wszelki wysiłek zmierzający do rozwinięcia jakości jakiegoś przedmiotu, do jego udoskonalenia, stąd kultury rolnicze, kultury różnych rzemiosł, kultura pisma. Z łaciny słowo „kultura” przeszło do innych języków, nie zawsze zresztą pojawiło się szybko, na przykład w języku angielskim nie wcześniej niż w XVI wieku.

Prawdziwą karierę słowo (i pojęcie) „kultura” zrobiło dopiero w XVIII wieku. Wówczas to niektórzy autorzy, we Francji na przykład Voltaire, zaczęli go używać nie w znaczeniu procesu doskonalenia umysłu, lecz jako jego rezultat. Zaczęto więc tym słowem oznaczać poziom osiągnięty przez wykształcone jednostki. Dobre maniere, znajomość literatury, sztuki i nauk — to właśnie nazywano kulturą i uważano za pewien stan, za dobra, które można zdobyć poprzez wykształcenie. Wykształcenie, edukacja zyskały ważną rolę w procesie kształtowania kultury jednostek i całych grup. W języku angielskim to znaczenie kultury jako rezultatu edukacji pojawiło się nieco później niż we Francji, w początkach XIX wieku, a zostało spopularyzowane w połowie tego stulecia przez Matthew Arnolda¹. W Niemczech u schyłku XVIII wieku pojęcie „kultura” (*die Kultur*) upowszechniali filozofowie Immanuel Kant i Johann Gottfried Herder².

¹ Matthew Arnold, *Culture and Anarchy*, The University Press, Cambridge 1960 (1861) — w nawiasie podajemy datę pierwszego wydania.

² Immanuel Kant, *Idee zu einer allgemeinen Geschichte in weltbürgerlicher Absicht*, „Berlinische Monatsschrift”, listopad 1784; Johann-Gott-

Obok pojęcia „kultura” istniało i rozwijało się pojęcie „cywilizacja”, również zrodzone w starożytnym Rzymie. Od różniano tu obywateli (*civis*) od barbarzyńców — nie-Rzymianin określany był jako *barbarus*, osobnik nieokrzesany, prymitywny, dziki. Tak postrzegani byli w Rzymie członkowie plemion stojących na niższym stopniu rozwoju — Germanów, Wandali, Słowian. Kiedy w okresie renesansu nastąpiło szczególne zainteresowanie antykiem, poczęto czerpać różne wzory z organizacji życia i poglądów starożytnych Rzymian. Pojawiło się w związku z tym określenie *civilisatio* jako atrybut ludzi, którzy przyswoili sobie wyższy, lepszy poziom życia zarówno materialnego, jak i umysłowego. Człowiek ucywilizowany (*civilis*) miał się odznaczać ogładą, uprzejmością, bystrością umysłu. Stąd pojęcie *civilisation* w języku francuskim i *civilisation* (nieco odmienna wymowa) w języku angielskim. W Niemczech większy nacisk kładziono na proces dochodzenia do wyższego poziomu — stąd rozpowszechnienie słowa *Kultur*. We Francji, gdzie bardziej ceniony był rezultat procesu doskonalenia, częściej spotykało się użycie słowa *civilisation*.

Już jednak w XVIII wieku Kant wprowadził i rozbudował głębszą różnicę między obu pojęciami. W znanym eseju *Idee zu einer allgemeinen Geschichte in weltbürgerlicher Absicht* pisał: „Jesteśmy w dużym stopniu ukulturalnieni przez naukę i sztukę, jesteśmy aż do nadmiaru ucywilizowani w różnorodnych towarzyskich grzecznościach i przyzwoitościach, ale aby uznawać się za umoralnionych, daleko nam jeszcze do tego. Idea moralności jest zawsze bowiem atrybutem kultury; natomiast posługiwanie się jakąś ideą która ogranicza się tylko do czegoś takiego jak obyczajność, kończy się jedynie na ucywilizowaniu”³. W swej *Antropologii* Kant stwierdza następnie dobitnie, że do ucywilizo-

fried Herder, *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit*, Melzer, Darmstadt] 1966 (1784–1791), 4 t.

³ Immanuel Kant, *Idee...*, s. 402.

wania dochodzi się przez kulturę⁴. Dla Kanta być kulturalnym znaczyło więc więcej niż być ucywilizowanym, czyli zewnętrznie, powierzchownie tylko ugrzecznonym człowiekiem.

Myśli Kanta rozwinął Wilhelm von Humboldt w rozważaniach nad językiem i kulturą ludów afrykańskich⁵. Według niego cywilizacja to proces przechodzenia ludów prymitywnych na wyższy poziom egzystencji i człowieczeństwa, natomiast kultura to uszlachetnianie i sublimowanie ich dążeń poprzez naukę i sztukę. Są to dwie odrębne dziedziny ludzkich działań i zachowań. Cywilizacja stanowi rezultat przeobrażeń zachodzących w ustroju i strukturach społecznych, w instytucjach; kultura to zmiany w zakresie życia duchowego i artystycznego.

W XIX wieku pojawił się nowy, dodatkowy podział: niektórzy badacze zaczęli dzielić kulturę na duchową (twórczość literacka, artystyczna, naukowa, systemy religijne, przekonania, wierzenia, obrazy świata, stosunki między ludźmi itd.) i materialną (sposób życia, wytwory rąk ludzkich, sposoby wytwarzania i techniki produkcyjne). W pewnej mierze mogło to być utożsamiane z podziałem na kulturę i cywilizację. Do obu kategorii kultury zaczęto stosować odmienne metody badawcze. Do badania kultury duchowej wykorzystywana była socjologia i analiza psychologiczna, kulturę materialną badano stosując metody matematyczno-statystyczne, typowe dla ekonomiki i historii gospodarczej.

Jednocześnie wciąż zmagano się z definicją pojęć „kultura” i „cywilizacja”. W początkach XX wieku Oswald Spengler w niezwykle poczytnej książce *Der Untergang des Abendlandes* (Zmierzch Zachodu) tak poetycko rozwijał definicję kultury: „Każda kultura ma swoje własne możliwości

⁴ Immanuel Kant, *Anthropologie*, w: tenże, *Die Werke*, Preußische Akademie der Wissenschaften (red.), t. 7, G. Reimer, Berlin 1907, s. 326.

⁵ Wilhelm von Humboldt, *Über die Kawi-Sprache auf der Insel Java*, t. 1, Druckerei der Königlichen Akademie der Wissenschaften, Berlin 1836, s. XXXVI.

wyrazu, które pojawiają się, dojrzewają, więdną i nigdy nie powracają... Kultury, te najwyższej rangi żywe organizmy, rozwijają się we wzniosłej bezcelowości, niczym kwiaty na polu. Podobnie jak kwiaty na polu, należą one do ożywionej przyrody Goethego, nie do martwej przyrody Newtona”⁶. A więc kultura to płody ducha, barwne kwiaty tak piękne, że w swej urodzie zdają się całkowicie pozbawione walorów utylitarnych. Sfera pożytków, sfera materii związana jest natomiast z cywilizacją. Często przedstawia się odrębność, a jednocześnie współzależność kultury i cywilizacji w formie graficznej jako rysunek przedstawiający budowę roślin: nad ziemią widnieją kolorowe kwiaty i liście — to kultura, pod ziemią tkwią ich szare korzenie — to cywilizacja.

Tego rodzaju rozróżnienie między cywilizacją a kulturą przyjęło wielu myślicieli i badaczy między innymi także w Polsce. Władysław Tatarkiewicz w eseju opublikowanym w roku 1976 i często później cytowanym przypisywał kulturze cechy duchowości (miała ona obejmować naukę, sztukę, literaturę), za cywilizację zaś uważał poziom życia, a zwłaszcza jego aspekty techniczne⁷.

W pewnym momencie pojawiły się jednak także poglądy zaprzeczające dotychczasowym teoriom dwu zjawisk i głoszące, że kultura oraz cywilizacja stanowią jedną, organiczną, nierozzerwalną całość. Są jednością, dwiema stronami tego samego zjawiska. Nie ma kultury bez cywilizacji ani cywilizacji bez kultury. W latach dwudziestych XX wieku pod wpływem rozwoju semiotyki i pogłębianych badań na teorię zachowań pojawiły się pierwsze próby semiotycznych ujęć kultury. Badacze zaczęli dochodzić do wniosku, że większość zjawisk nie należy wyłącznie albo do sfery ducha, albo materii; nie można przeciwstawiać kultury materialnej

⁶ Oswald Spengler, *Der Untergang des Abendlandes. Umriss einer Morphologie der Weltgeschichte*, t. 1, Beck, München 1920, s. 28.

⁷ Władysław Tatarkiewicz, *Kultura i cywilizacja*, „Nauka Polska” 1976, nr 9–10, s. 42–50.

kulturze duchowej, gdyż stanowią one w istocie dwie strony tych samych zjawisk, tych samych procesów. Ważny jest zresztą nie sam znak, ale stosunki, jakie zachodzą między znakami, czyli struktury (stąd strukturalizm Lévi-Straussa, stanowiący rewolucję w dotychczasowym postrzeganiu zjawisk kultury). Przy rozważaniu tej teorii często podawano jako przykład język, który jest przecież jednocześnie umysłowy i zmysłowy, stanowi zjawisko psychiczne i fizyczne zarazem. Obie te strony języka są przecież — dowodzono — tak samo nierozdzielne, jak dwie strony tej samej kartki papieru. Podobnie nie można — kontynuowano — kategorycznie rozdzielać zjawisk na duchowe i materialne, na jednostkowe i społeczne.

Toczone przez całe dziesięciolecie dyskusje nie ułatwiły wypracowania jednoznacznej definicji kultury. Powstało takich definicji kilkaset, z których wiele zawiera celne obserwacje i trafne wyjaśnienia. W Polsce badacze nawiązują najczęściej do wypracowanej siedemdziesiąt lat temu przez Stefana Czarnowskiego formuły, wedle której „kultura jest dobrem zbiorowym i zbiorowym dorobkiem, owocem twórczego i przetwórczego wysiłku niezliczonych pokoleń”⁸. Podkreślono tu fakt, że twórcą kultury jest nie jednostka, lecz zbiorowość — społeczeństwo — i że dzieła jej tworzenia dokonują pokolenia, a więc jest kultura dorobkiem historii. W *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN* z 1965 roku (w następnych wydaniach mamy do czynienia z lekko tylko rozwijaną repetycją) w haśle „Kultura” czytamy: kultury to „całokształt dorobku ludzkości, społecznie nagromadzony i utrwalony w ciągu jej dziejów, stale wzbogacany nowymi dziełami twórczymi i pracą wszystkich społeczeństw; również poziom rozwoju społeczeństwa, grup i jednostek w danej epoce historycznej uwarunkowany stopniem opanowania sił przyrody, osiągniętym stanem wiedzy i twórczości artystycznej oraz formami współżycia

⁸ Stefan Czarnowski, *Kultura*, PWN, Warszawa 1958, s. 5.

społecznego”⁹. Na nieco inny aspekt zagadnienia kładzie nacisk historyk amerykański Philip Bagby, pisząc, że kultura to tyle co „regularności w zachowaniu wewnętrznym i zewnętrznym członków społeczeństwa, wyjąwszy te regularności, których geneza jest na pewno dziedziczna”¹⁰. Wyłącza więc bardzo kategorycznie zwierzęta, gdyż dziedziczą one zachowania, nie rozróżnia też pojęć „kultura” (zachowania wewnętrzne) i „cywilizacja” (zachowania zewnętrzne).

Francuzi najczęściej utożsamiają kulturę z cywilizacją. Wielki historyk francuski Fernand Braudel pisał: „Cywilizacja to przede wszystkim pewna przestrzeń, «obszar kulturowy» (*aire culturelle*), jak powiadają antropologowie, ramy pomieszczenia. W obrębie tego bardziej czy mniej obszernego, ale nigdy bardzo ciasnego mieszkania wyobrazić sobie proszę bardzo różnorodną masę «dóbr», rysów kulturowych, zarówno więc kształt, budulec domów, ich dach, jak i sposób wykonania strzały oblepionej piórami, jakiś dialekt lub grupę dialektów, a także upodobania kulinarne, jakąś szczególną technikę, sposób wierzenia, sposób kochania czy wreszcie busołę, papier, prasę drukarską. Pierwszymi oznakami spójności kulturowej jest regularne zgrupowanie lub częstotliwość pewnych rysów oraz wszechobecność ich na określonym obszarze. Jeżeli do tej spójności w przestrzeni dochodzi trwałość w czasie, to całą «sumę» repertuaru obdarzam mianem cywilizacji czy kultury. Owa «suma» stanowi «formę» cywilizacji”¹¹.

A więc dla Braudela cywilizacja jest tożsama z kulturą. W tym pojęciu mieści on zarówno sposoby zachowań, poglądy, jak i wytwory rąk ludzkich — czyli rzeczy. Ważną

⁹ Hasło „Kultura”, w: *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 6, PWN, Warszawa 1965, s. 296.

¹⁰ Philip Bagby, *Kultura i historia. Prolegomena do porównawczego badania cywilizacji*, tłum. Jerzy Jedlicki, PIW, Warszawa 1975, s. 131.

¹¹ Fernand Braudel, *Historia i trwanie*, tłum. Bronisław Geremek, Czytelnik, Warszawa 1971, s. 291.

rolę przypisuje regularności ich występowania, nawiązując w ten sposób do poglądów Bagby’ego. W rezultacie definicja Braudela mimo pewnego braku precyzji, może nawet rozwiczenia, jest bardzo użyteczna w badaniach, nawiązując też do niej wielu historyków.

W opublikowanych kilkadziesiąt lat temu *Dziejach kultury polskiej do 1918 roku* przyjął następującą definicję: kultura to zespół materialnych i niematerialnych wytworów człowieka — są to zarówno wykonane przez niego domy, odzież, sprzęty, ozdoby, jak i społecznie uznane sposoby bycia i zachowań, systemy wartości i wierzeń, struktury społeczne i polityczne, nauka i sztuka (w tym obok malarstwa, rzeźby, architektury, muzyki, teatru, rzemiosł artystycznych także literatura), systemy komunikacji społecznej (język, gest) i ich formy (od tabliczki i rysika poprzez druk do telefonu, radia i wkrótce komputera)¹². Tak pojęta kultura związana jest z cywilizacją — obie wzajemnie oddziałują na siebie i współokreślają swój poziom i cechy charakterystyczne, odmienne w różnych regionach geograficznych i w różnych epokach. Mówimy o kulturze antyku, średniowiecza, renesansu i baroku, oświecenia, romantyzmu, modernizmu, postmodernizmu. Mówimy o kulturze polskiej, francuskiej, niemieckiej, anglosaskiej, iberyjskiej, skandynawskiej. Mówimy o kulturze europejskiej, o kulturze Azji — Chin, Japonii, Indii, Wietnamu — o kulturze afrykańskiej i kulturze Ameryki Południowej, wyrosłej na glebie dawnych kultur indiańskich. Kontekst czasu i przestrzeni jest niezwykle ważny dla kształtu kultury, dla powstania jej charakterystycznego, niepowtarzalnego oblicza. Istnieje ogromna wielość czasowa i geograficzno-polityczna kultur (a także cywilizacji). Nic bardziej nie potwierdza istnienia i nie odgranicza niż kultura. To ona stoi u kolebki samowiedzy narodowej, u narodzin poczucia tożsamości

¹² Por. Maria Bogucka, *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987, s. 6.

i wspólnoty, to ona także dzieli narody, w tym także na lepsze i gorsze, prowokując wojny i podboje.

Kilka ostatnich stuleci znalazło się zresztą pod znakiem procesów globalizacji kultury. Jej etap pierwszy polegał na europeizacji świata, jaka się zaczęła u schyłku XV i w XVI wieku w związku z odkryciami geograficznymi i rozwojem kolonializmu portugalsko-hiszpańskiego, holenderskiego, angielskiego. W połowie XX wieku pojawiło się zjawisko nowe — amerykanizacja kultury, przebiegająca na całej kuli ziemskiej niezwykle szybko ze względu na rozwój mass mediów, narzucających ludziom z odległych zakątków świata te same wzorce zachowań i ujednolicone formy życia. Prasa, radio, kino, telewizja, wreszcie Internet zawładnęły wyobraźnią milionów odbiorców, kształtując ich potrzeby i poglądy wedle jednej sztancy. Mac Donald i coca cola, hot dogi, džinsy i T-shirty, ta sama guma do żucia i ci sami bohaterowie kreskówek wypełniają niegdyś zróżnicowane przestrzenie od Nowego Jorku po Hongkong, od Tokio po Madryt i Buenos Aires. Era globalizacji zdaje się nieść nieuchronny zmierzch kultur narodowych, w każdym razie znaczne ograniczenie ich roli i możliwości rozwoju. Być może świat stanie się bardziej funkcjonalny, ale na pewno uboższy.

*

Ważny element kultury stanowią społeczne normy zachowań i sposoby bycia, bardzo zróżnicowane na różnych obszarach geograficznych i w różnym czasie. Skąpo odziani tubylcy z kolczykiem w nosie i pióropuszem na głowie, odkrywani przez konkwistadorów hiszpańskich i portugalskich w XVI wieku, budzili zdumienie wśród kolonizatorów. Tubylcy zaś musieli patrzeć z rozbawieniem i zdziwieniem na mężczyzn odzianych w ciężką odzież i zbroje, niewygodne i nieprzystosowane do gorącego klimatu. Tak przebiega zderzenie kultur — inny wygląd ludzi, inne zachowania bu-

dzą śmiech, ale przede wszystkim wrogość. Kultura wyznacza krąg swoich i obcych, warunkując odmienność postaw, jakie wobec nich zajmujemy. Podstawą pierwszej fazy różnicowania jest sposób bycia i wygląd członków zderzających się grup i narodowości.

W swojej analizie zajmę się głównie Europą, podziałami, jakie rozwijały się na jej obszarach, a także zagadnieniem, jak zmieniały się zachowania i sposoby bycia mieszkańców Europy w miarę upływu czasu od upadku starożytnego Rzymu. Zmierzch antyku otworzył — jak miema większość badaczy — stulecia barbarzyństwa i prymitywizmu, zwane ciemnymi wiekami, mrocznym średniowieczem. Ludzie byli wówczas nieokrzesani, obyczaje grube, prostackie. Brak szkół sprawiał, że prawie wszyscy, od chłopów po panujących, pozostawali analfabetami. Książka stanowiła rzadkość, nieliczne zbiory przechowywano w klasztorach, gdzie też przepisywano ręcznie niektóre dzieła: praca mozolna, zajmująca mnichom często całe życie. Warunki bytowania były prymitywne — poza nieliczną grupą możnych ludzie gnieździli się w ziemiankach lub domkach ulepionych z gliny, czasem zbudowanych z kamienia czy bali drzewnych. Wnętrza były ciemne — małe okienka przesłaniały rybie pęcherze, dym z ognisk gryzł w oczy, bardzo często w tym samym pomieszczeniu, co ludzie, przebywało ptactwo domowe i zwierzęta hodowlane. Praca była niezwykle ciężka, gdyż wszystko robiono ręcznie, za pomocą prymitywnych narzędzi, nawet młyny pojawiły się dopiero w XII–XIII wieku. Horyzont znanego świata był niezwykle wąski, ograniczony do najbliższej okolicy. Podróżowali nieliczni kupcy i rzemieślnicy, większość ludzi nie ruszała się przez całe życie z rodzinnej osady. Przybywający do takiej osady obcy był postrzegany jako wróg — potencjalny napastnik — takim się też zresztą często okazywał.

W tym świecie ciężkiej pracy i nieustannego lęku rządziła brutalna, fizyczna siła, stąd słabsi, na przykład kobiety, zostawali w sposób naturalny upośledzeni. Tym bardziej

potrzebne okazywały się normy kulturalne, łagodzące skutki gwałtowności, ułatwiające egzystencję poprzez tworzenie pokojowych instytucji i form współpracy. W miastach statuty cechowe zakazywały przychodzenia z nożami i bronią na zebrania cechów. Na dworach monarszych i w domach arystokratycznych obowiązywały zakazy używania broni i wszczynania bójek, zwłaszcza w obecności panującego. Pojawiały się różne normy zachowania w czasie pojedynków rycerskich. W Dworach Artusa i wśród miejskiego patrycjatu również obowiązywał kodeks zachowań, mający między innymi odróżniać elitę od plebsu. Powoli kształtował się także specjalny rytuał postępowania w obecności kobiet, obejmujący zakaz używania sprośnych słów, przepisy dotyczące ukłonów, puszczenia przodem, zapewniania damom jako istotom słabszym pomocy i opieki w razie potrzeby. Cywilizowała się nawet wojna — walka miała być rycerska, potępiano podstępny, nocne napady, w pewnych wypadkach obowiązywał tzw. Pokój Boży, *Treuga Dei*.

W morzu prostactwa i barbarzyństwa specjalne wysepki kultury stanowiły klasztory i dwory — stąd powstało słowo dworskość (niem. *Hof-Höflichkeit*). Zaczęto pisać podręczniki dobrych manier, tj. właściwego zachowania się, zwłaszcza przy stole — powstawały one w średniowieczu we Włoszech, Francji, Anglii, w Niderlandach i w Niemczech¹³. Takie porady również i dziś znajdujemy w tzw. kolorowych piśmach, gdzie obszernie informuje się, jak należy się ubierać, jak nakryć stół dla gości, co podać, jak jeść. W średniowieczu konsumpcja stanowiła ważny (jeszcze ważniejszy niż

¹³ Omawia je obszernie Norbert Elias (*Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, tłum. Tadeusz Zabłudowski, PIW, Warszawa 1980, s. 74 i nast.). W Polsce także powstał około roku 1400 tego typu podręcznik, tzw. *Wiersz o chlebowym stole* pióra niejakiego Słoty. Jacek Wiesiołowski przypisuje ów utwór szlachcicowi Przeclawowi Słocie z Gosławic. Por. Jacek Wiesiołowski, *Kim był Słota, autor wiersza «O chlebowym stole»*, w: *Europa — Słowiańszczyzna — Polska. Studia ku uczczeniu profesora Kazimierza Tymienieckiego*, Juliusz Bardach i in. (kom. red.), Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań 1970, s. 483 i nast.

dziś) element życia społecznego. Rodzina i dwór, a więc dwie podstawowe komórki egzystencji, gromadziły swych członków przy wspólnym codziennym posiłku i trzeba było wiedzieć, jak się przy tej ważnej okazji współżycia zachować. Człowiek średniowiecza to człowiek prosty na wszystkich szczeblach hierarchii społecznej, toteż wskazówki średniowiecznych podręczników również są proste. W dodatku skierowano je do ludzi porywczych, ulegających emocjom, reagujących gwałtownie (mniej „ucywilizowanych” niż ludzie dziś), stąd szereg porad, które mogą się nam wydawać naiwne (np. powściągać gniew, nie czynić drugiemu, co tobie niemiłe).

Materialne warunki nawet na tzw. górze społecznej były skromne, stąd rady, by nosić ze sobą łyżkę, gdyż „szlachetnym mężom nie wypada tą samą łyżką z innymi jadać”. Nie wypada naśladować chłopów, którzy nadgryziony kawałek chleba wkładają do wspólnej misy (przy okazji dowiadujemy się, że jadano ze wspólnej misy, czerpiąc zupę czy sos nie tylko łyżką, ale i chlebem). Po zjedzeniu mięsa — mówi poradnik — nie wrzucaj obgryzionej kości do wspólnej misy, ale rzuć ją na podłogę psom. Przy posiłku nie godzi się chrząkać, smarkać nos w obrus, trzeba wytrzeć go palcami (nie znano jeszcze chustek do nosa). Przy jedzeniu nie należy sapać i mlaskać, drapać się gołymi rękami (użyj do tego kaftana!). Ręką, którą się brało jadło ze wspólnej misy, nie należy dłubać w nosie, oku, uchu. Nie godzi się zbyt popuszczać pasa, rozkładać się za szeroko łokciami na stole, rzucać na jedzenie łapczywie.

Nie wkładaj do wspólnej misy kęsa, który już miałeś w ustach. Nie dłub nożem w zębach. Nie spluwaj na stół ani pod stół. Gdyś zamoczył chleb w winie, wypij je do końca lub wylej. Nie gań potraw, nie domagaj się tych, które już odniesiono do kuchni. Nie czyść zębów obrusem. Nie zasypiaj przy stole. Nie oblizuj palców. Nie wyszukuj najlepszych kawałków w misie. Rzadko: odwróć się kaszląc lub kichając.

Zestaw tych zakazów i nakazów informuje nas o charakterze średniowiecznych stosunków międzyludzkich. Świadczy o słabym zindywidualizowaniu i niewyraźnym sprecyzowaniu odrębnego „ja”, o braku potrzeby intymności. Naturalne jest korzystanie ze wspólnych mis i kielichów, kierowanie się nieskomplikowanymi odruchami: głód zaspokaja się w mało wyrafinowany sposób, uczujący nie bardzo zwracają uwagę na współbiesiadników, jedzą zapewne szybko, by wyłapać z misy lepsze kąski, a potem zasypiają mimo gwaru i hałasu czynionego przez ich sąsiadów i psy walczące o kości pod stołem. Oczywiście występują różnice społeczne i materialne w obrazie uczt przekazanym przez poradniki i inne źródła. Elity społeczne, panujący i ich otoczenie, bogata szlachta, zamożne mieszczaństwo mają na swych stołach misy złote i srebrne, lud — gliniane, bogacze używają łyżek srebrnych, piją drogie wina, spożywają lepsze gatunki mięsa, ale sposób zachowania przy stole wykazuje już znacznie mniejsze różnice. Niemniej można zaryzykować twierdzenie, że na postawy elit miały wpływ studiowane przez ich członków poradniki, natomiast lud zachowywał się przy stole raczej w sposób przez nie ganiiony.

Niezwykle ważny element egzystencji człowieka średniowiecza obok konsumpcji żywności stanowiło życie seksualne. W tym zakresie istniało niewiele norm i zahamowań. Stosunki przedmałżeńskie — zwłaszcza na wsi — stanowiły powszechne zjawisko. Wstydlivość jako norma kulturowa pojawiła się znacznie później. Na wiosnę i w lecie mężczyźni i kobiety kąpali się nago w rzekach i jeziorach, łaźnie były wspólne dla obu płci. Obyczaj tzw. pokładzin oznaczał konsumpcję małżeństwa na oczach rodziny, krewnych, przyjaciół. Nie istniała potrzeba prywatności — w jednym łóżu sypiały trzy, cztery osoby, w tym samym pokoju nocowali zarówno mężczyźni, jak i kobiety, i to nie tylko w domach chłopów czy mieszczan, ale także na zamkach rycerzy i władców.

Wielki przełom w zakresie norm kulturowych określających sposoby zachowań przyniósł renesans. Epoka, w której nawiązano do antyku, cechowała się rozwojem indywidualizmu i potrzebą wytworności oraz wyrafinowania, jakie odkrywano w grecko-rzymskiej spuściźnie. W roku 1530 Erazm z Rotterdamu wydał drukiem traktat *De civilitate morum puerilium*, który zyskał niezwykłą popularność (ponad 130 edycji, liczne przekłady). Holenderski humanista nadał słowu *civilitas* nowy odcień znaczeniowy. Pod jego wpływem ukształtowały się modne wyrazy w wielu językach potocznych — francuska *civilité*, angielska *civility*, włoska *civilta* — wszystkie związane ze sposobem bycia, nienagannymi manierami, wzorowym zachowaniem się, których zasady miały być wpajane chłopcom w procesie ich edukacji. Na podręczniku Erazma zostały oparte liczne powstałe w XVI wieku traktaty o wychowaniu młodzieży i dobrych manierach (m.in. Mathurina Cordiera i Johanna Sulpicjusza). Także w Polsce w roku 1533 zostały opublikowane *Wiersze o obyczajach chłopców*, stanowiące podręcznik *savoir-vivre'u*, pouczający, jak zachowywać się przy stole, jak wkładać do ust kęski, operować nożem, zalecający dbać o czystość palców i nieplamienie odzieży — słowem propagujący powściągliwość i estetykę w czasie spożywania pokarmów.

Stulecia XVI–XVIII przyniosły ogromne zmiany w życiu społecznym. Wpłynęło na to z jednej strony uformowanie się nowego typu państwa (scentralizowana silna monarchia absolutna, która ingeruje intensywnie w życie poddanych), z drugiej oddziaływanie reformacji oraz odradzającego się po Soborze Trydenckim Kościoła katolickiego, również wzmagających kontrolę nad zachowaniami wiernych. Zaczynał się proces wielkiego dyscyplinowania społeczeństw, poddawania czujnej obserwacji i wprowadzania rygorów do tych sfer życia ludzi, które w średniowieczu kształtowały się spontanicznie i swobodnie.

Jednocześnie wyrastające wszędzie wraz z rozwojem gospodarczym nowe elity — bogacące się mieszczaństwo, nowa, związana z dworami panujących arystokracja i urzędnicy — tworzyły nowe wzory życia, mające wyróżniać ich członków na tle szarej egzystencji mas. Dobre maniery stawały się coraz bardziej oznaką statusu społecznego. Kariere w całej Europie zrobiło dzieło Włocha Baltazara Castiglione *Il Cortegiano* (w Polsce przyswojone przez Łukasza Górnickiego), prezentujące portret wzorowego dworzanina, godnego uczestnika dworskiej egzystencji. U progu XVII wieku polski szlachcic Nekanda Trepka z pasją tropił w *Liber Chamorum* plebejów, którzy usiłują wcisnąć się w szeregi „szlachetnie urodzonych”, przyswajając sobie ich sposób zachowania. Niemniej niskie pochodzenie zostaje zawsze zdradzone przez złe maniery, grubiańskość, nieumiejętność prowadzenia konwersacji, stwierdzał Trepka.

Nic dziwnego, że wieki XVII i XVIII przynoszą dalszy niezwykle rozkwit literatury poświęconej nauce ogłady i dobrego zachowania, zwłaszcza w czasie uczt. Ich autorzy są świadomi zachodzących w tym czasie zmian i zwiększania się wymogów dobrego smaku w porównaniu z epoką poprzednią.

Niegdyś polewkę jadano
Wprost z misy, bez ceregieli,
A łyżkę nieraz obmywano
W garnku z kurą gotowaną.
W owych czasach wprost w potrawie
Maczano chleb i palce.

A dzisiaj każdy zajada
Zupę z własnego talerza;
Trzeba się zgrabnie posłużyć
To łyżką, to widelcem.
Zaś sługa coraz to bieży
I zmywa je w kredensie¹⁴

¹⁴ Cyt. za: Norbert Elias, *Przemiany obyczajów...*, s. 117. Wiersz przełożyła Eligia Bąkowska.

głosi tekst francuski z 1640 roku. W *Nouveau traité de Civilité* Antoine'a de Courtin z 1672 roku czytamy zaś: „Jako że wiele zwyczajów już się zmieniło, nie wątpię tedy, że ich wiele również zmieni się w przyszłości. Dawniej można było... maczać chleb w sosie, jeśli się go przedtem nie nadgryzło; dzisiaj byłoby to czymś gminnym. Dawniej można było wypłuć z ust, czego się zjeść nie mogło, i rzucić na ziemię, byle tylko uczynić to zręcznie; dzisiaj zaś byłoby to wielką nieprzyzwoitością”¹⁵.

Obok zwiększonych wymogów w zakresie zachowania rosło poczucie odrębnego „ja”. Jednostkowy walor egzystencji owocował nieznaną wcześniej potrzebą intymności i prywatności. Wyrażała się ona nie tylko w niechęci do wspólnej misy i kielicha. Zaczęły wchodzić w użycie pojedyncze łóżka, pojawiły się alkowy i zasłony, pozwalające na odseparowanie się w pewnych momentach od innych ludzi. Inaczej postrzegana była teraz nagość, potępiana dość stanowczo przez Kościół potrydencki. Zamykano koedukacyjne łaźnie, cenzurowano obrazy. Coraz większy nacisk kładziono na zawieranie małżeństw w kościele, przy udziale księdza. Coraz ostrzej potępiano seks i pożycie pozamałżeńskie. W wielu krajach została spenalizowana prostytucja.

Proces przemian cywilizacyjnych zachodzących w Europie Zachodniej w XVI–XVIII wieku stał się przedmiotem studiów urodzonego we Wrocławiu (1897), ale pracującego we Francji, Anglii i Holandii socjologa Norberta Elias. Przedstawił on obszerny zarys tego procesu w swoich dwóch głównych dziełach: *Über den Prozess der Zivilisation. Soziogenetische und psychogenetische Untersuchungen*¹⁶ i *Die höfische Gesellschaft. Untersuchungen zur Soziologie des Königtums und der höfischen Aristokratie*¹⁷. Obie po-

¹⁵ Cyt. za: tamże, s. 119.

¹⁶ Skrót w tłumaczeniu na język polski wydał PIW (zob. przyp. 13).

¹⁷ Norbert Elias, *Die höfische Gesellschaft: Untersuchungen zur Soziologie des Königtums und der höfischen Aristokratie. Mit einer Einlei-*

zycje ukazały się po raz pierwszy w połowie XX wieku i miały następnie wiele wydań. Elias kładzie duży nacisk na mentalną stronę zachodzących w tych stuleciach procesów, a jednocześnie podkreśla rolę scentralizowanej monarchii w budowie mechanizmów kontrolnych, wymuszających na społeczeństwach nowe, „obyczajne” zachowania. Jego tezy wzbudziły żywe zainteresowanie i dyskusje w kręgach socjologów i historyków. Z krytyką Eliasa wystąpił na uniwersytecie w Rotterdamie Pieter Spierenburg, dowodząc, że nie stworzył on modelu ogólnego, gdyż jego teoria nie może być zastosowana do całej Europy Zachodniej, a tylko do tych krajów, gdzie funkcjonowała monarchia absolutna. Badania Eliasa koncentrowały się głównie na Francji, gdzie maniery dworu wyciskały silne piętno na obyczajach w całym kraju. W Republice Zjednoczonych Prowincji działały inne mechanizmy ze względu na odmienną stratyfikację społeczną i struktury władzy. Analiza ukazujących się tu w latach 1500–1800 podręczników dobrych manier, a także obserwacja zmian społecznych, takich jak rozwój patrycjatu miejskiego zdobywającego dominującą pozycję wobec średniego mieszczaństwa i jego przekształcenie się w grupę quasi-arystokratyczną, lansującą własny kodeks obyczajowy, wymaga innych metod analizy i prowadzi do odmiennych niż u Eliasa wniosków¹⁸.

W wywodach Spierenburga jest sporo racji. Niewątpliwie Elias stworzył model ogólny procesów cywilizacyjnych w XVI–XVIII wieku. Poszczególne kraje cechuje jednak większa lub mniejsza odrębność, choć w ogólnym zarysie ich droga jest zbieżna z modelem generalnym. Interesująca byłaby na przykład analiza modelu obyczajowego

tung: *Soziologie und Geschichtswissenschaft*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1997.

¹⁸ Pieter Spierenburg, *Elites and Etiquette. Mentality and Social Structure in the Early Modern Northern Netherlands*, Erasmus Universiteit, Rotterdam 1981.

powstałego w XVI–XVIII wieku na terenie państwa polsko-litewskiego. Na tych terenach dwór królewski już od schyłku dynastii Jagiellonów przestał stanowić dominujące centrum obyczajowo-kulturalne, rolę tę przejęły prowincjonalne dwory magnackie i szlacheckie. Obyczaj kształtował się pod wpływem ideologii sarmatyzmu, a życie codzienne kontrolował w znacznej mierze Kościół. Rozbudowany rytuał sposobów zachowania ściśle określał stosunki między szlachtą a plebejami, między rodzicami a dziećmi, między kobietami a mężczyznami; zachowanie było oznaką statusu społecznego, wieku, płci¹⁹. Odmienność modelu polsko-litewskiego, zrodzonego w państwie szlachty, nie zaprzecza jednak generalnej wizji i zasadom sformułowanym przez Eliasa.

Kolejny wielki przełom w dziedzinie zachowań społecznych i wyznaczających je norm kulturowych nastąpił w XIX wieku, w tzw. epoce wiktoriańskiej, biorącej swą nazwę od imienia długowiecznej władczyni Anglii, królowej Wiktorii. Były to czasy, gdy niezwykle dużą wagę przywiązywano do sposobu bycia członków tzw. wyższych sfer. Dżentelmena obowiązywały nienaganne maniery — miał być grzeczny, układowy, jednocześnie dobrze kryjący swe uczucia. Nie należało okazywać gniewu czy gwałtowności. Chłopców wychowywano na istoty zamknięte w sobie, nie wolno im było płakać czy okazywać słabości. To stanowiło nowość — w średniowieczu i w XVI–XVIII wieku mężczyźni nie wstydzili się łez i demonstrowania uczuć, w pewnych momentach było to nawet wskazane (np. na forum publicznym przy wygłaszaniu mowy, w czasie pogrzebu). W XIX wieku ronić łzy wypadało już tylko kobiecie, chociaż i ona była uczona skrywać swe uczucia, choćby dzięki omdleniom. Dziewczęta wychowywano na istoty wstydl-

¹⁹ Maria Bogucka, *Bona a rola dworu monarszego jako centrum kulturalno-obyczajowego 1518–1548*, w: *Tryumfy i porażki*, taż (red.), PWN, Warszawa 1989, s. 98–119; taż, *Staropolskie obyczaje XVI–XVII wieku*, PIW, Warszawa 1994.

we, rumieniące się przy łada okazji. Było to społeczeństwo obłudy; seks potępiano, nawet w sypialni małżeńskiej stosunek odbywał się chyłkiem, po ciemku, a jednocześnie kwitła prostytutka i bogobojni mężowie uczęszczali ochoczo do burdeli. Dramat Gabrieli Zapolskiej *Moralność pani Dulskiej* świetnie oddaje realia i atmosferę tej epoki; powstał nawet specjalny termin — „dulszczyzna” (w języku polskim odpowiednik określenia „wiktoriański”) — na charakterystyczny zespół reguł obyczajowo-mentalnych zrodzony w XIX wieku.

Wiek XX przyniósł kolejną rewolucję w zakresie norm kulturowych i uwarunkowanych przez nie zachowań. Wiązało się to z nasileniem nowych zjawisk o kolosalnym znaczeniu: emancypacją kobiet, przemianami, jakie w zachowaniach społecznych i mentalności wymusiły pierwsza i druga wojna światowa, rewoltą młodzieży (ruch hippisowski i „dzieci-kwiaty” w latach sześćdziesiątych XX wieku), rewolucją w zakresie postrzegania i praktykowania życia seksualnego (ogromna rola wynalezienia pigułki antykoncepcyjnej), demokratyzacją społeczeństw (obalenie funkcjonujących od stuleci barier społecznych i staroświeckiego, jednoznacznego podziału na elity i lud).

Rozwój techniki wspomagał i przyspieszał zachodzące przemiany. Rewolucję w zakresie manier przy stole przyniosły nakrycia jednorazowego użytku, papierowe obrusy i serwetki. Ale relikty wspólnej misy pozostały. Odżywając, gdy na przykład zanurzamy nasze kęsy mięsa we wspólnym garnku z roztopionym serem (modna potrawa *fondue*), gdy oblizujemy palce, mlaskając, ponieważ z naszego hot-doga wypłynęło zbyt wiele sosu. Rozwój mass mediów, lansując pozbawione zahamowań, rozluźnione wzory zachowań, przełamał wiele tabu. Ciało kobiety, w XIX wieku bardzo silnie stabuizowane (jego kształty maskowały gorsety i krynoliny, ukazanie samej łydki szokowało), zostało w wieku XX wydane na łup bezceremonialnego oglądu; wkrótce przyszła zresztą moda także na męską nagość. Życie sek-